

IJA LAZARI-PAWŁOWSKA

Problem unaukowania etyki

Wskazane przeze mnie problemy odnosić się będą tylko do etyki normatywnej. Przyjmuję, że poszczególne dyscypliny opisowe, takie jak historia moralności, psychologia moralności, socjologia moralności, czy wreszcie metaetyka należą do rzędu nauk i że obowiązują w nich zasadniczo te same rygory co w innych naukach danego typu. Jeśli ktoś uzna ich stan za niezadowalający i będzie się domagał ich większego „unaukowania”, to będzie miał na myśli wzory nauk, które uchodzą za bardziej rozwinięte. Termin „unaukowanie” w zastosowaniu do etyki przejęłam z *Podstaw nauki o moralności* M. Ossowskiej. W książce tej znajdujemy następujące stwierdzenie: „Na naukowość składa się zespół własności, które dają się stopniować i jest rzeczą niewątpliwą, że jeżeli nie można etyki uczynić nauką, to można w każdym razie ją unaukować”¹. Zgadzałam się z tym ogólnym sformułowaniem, spróbuję zagać dyskusję na temat, pod jakim względem i w jakiej mierze można etykę unaukować i czy to czynić warto.

Chcę przedstawić problem unaukowania etyki w dwóch odmiennych aspektach: 1) przez dociągnięcie jej do określonych wzorów formalnych oraz 2) przez wprowadzenie do niej określonych treści.

I

1. Wydaje mi się, że rozważania na temat unaukowania etyki pod względem formalnym trzeba rozpocząć od uzgodnienia, czego oczekujemy od tej dyscypliny, jakie ma spełniać zadania. Postulaty metodologiczne wysuwane są bowiem zazwyczaj w trosce o lepsze spełnienie zadań jakiejś dyscypliny. Zakładam, że warto kusić się o unaukowanie etyki wtedy i tylko wtedy, jeśli spełni ona przez to lepiej swoje zadania.

Przyjmuje się najczęściej, że zadaniem etyki jest odpowiedź na pytanie, jakie postępowanie jest dobre, a jakie złe pod względem moralnym,

¹ M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1947, s. 35.

lub co jest powinnością moralną. Czy jednak każdy przypadek odpowiedzi na to pytanie uznamy za uprawianie etyki? Czy uprawia etykę np. publicysta, który w trosce o większe bezpieczeństwo ruchu drogowego piętnuje lekkomyślne prowadzenie wozu przez kierowców lub który w trosce o zapewnienie dzieciom lepszych warunków nauki apeluje o składki na fundusz budowy szkół? Ocenia on jedne czyny jako złe, inne jako dobre pod względem moralnym — i oczywiście można uznać za sprawę umowy, czy go zaliczymy do grona etyków czy nie. Dla moich rozważań jednakże przydatne będzie wyłączenie go z tego grona.

Jeżeli się przyjrzymy temu, co poszczególni autorzy rozumieją przez uprawianie etyki normatywnej, stwierdzimy pewne rozbieżności w opiniach. Niektórzy — do nich należą np. R. Brandt, M. G. Singer, S. Zink² — wysuwają postulat, aby uprawianiem etyki normatywnej nazywać tylko konstruowanie tzw. systemów etycznych (nazywanych niekiedy również teoriami etycznymi), a wobec systemów etycznych autorzy ci stawiają szereg wymagań formalnych, które częściowo przynajmniej są analogiczne do wymagań stawianych systemom dedukcyjnym w matematyce. Inni — np. Ch. L. Stevenson, A. J. Ayer³ — nie formułują żadnych tego rodzaju warunków i ograniczają się do stwierdzenia, że charakterystycznym zadaniem etyka jest wpływanie na zmianę postaw, przy czym autorzy ci zakładają, że etyk w działalności swojej odwołuje się bardziej do sfery emocjonalnej niż intelektualnej człowieka. Tak oto mamy zarysowane dwie koncepcje, i chcę zaznaczyć, że tylko jakies zbliżanie się do pierwszej będzie mnie tutaj interesowało. Koncepcja druga obejmuje bowiem zakres czynności różnorodnych tak szeroki, że jest rzeczą wątpliwą, czy dałoby się w sposób ogólny przedstawić problem ich unaukowienia; w każdym razie trzeba by było zająć się również sprawą naukowego rozpracowania techniki oddziaływania na postawy obok zagadnień związanych z opracowaniem programu moralnego.

Przedstawicielami etyki normatywnej w tym węższym interesującym mnie tutaj rozumieniu będą wszyscy twórcy jakiegoś systemu etycznego — na przykład, biorąc pod uwagę naszą współczesność, T. Kotarbiński, A. Schweitzer, B. Russell, a biorąc pod uwagę czasy dawniejsze, T. Hobbes, J. Bentham, Ch. Fourier. Następnie będą nimi wszyscy zaangażowani interpretatorzy lub głosiciele jakiegoś istniejącego już systemu etycznego⁴. Pragnę zaznaczyć, że nie traktuję w sposób ostry rozróżnie-

² Por. R. B. Brandt, *Ethical Theory*, Prentice-Hall 1959; M. G. Singer, *Generalization in Ethics*, New York 1961; S. Zink, *The Concepts of Ethics*, London 1962.

³ Por. Ch. L. Stevenson, *Ethics and Language*, Yale 1944; A. J. Ayer, *Language, Truth and Logic*, London 1958.

⁴ Mam na myśli takie prace jak np. M. Fritzhanda, *Człowiek, humanizm, moralność* (Warszawa 1961) lub H. Jankowskiego, *O właściwy wybór moralny* (Warszawa 1960).

nia na twórców, interpretatorów i głosicieli systemów etycznych, chodzi mi tylko o podkreślenie, że wszyscy oni są reprezentantami i rzecznikami jakiegoś zbioru ocen i norm moralnych, który moglibyśmy nazwać systemem etycznym w bardzo luźnym rozumieniu tego słowa. Kładę nacisk na to, że są oni rzecznikami jakiegoś określonego programu moralnego, uważam bowiem, że przedstawiciel etyki normatywnej jako taki pragnie czegoś więcej niż tylko skonstruowania lub podania innym do wiadomości systemu ocen i norm, że dąży on nie tylko do spełnienia pewnego zadania informacyjnego (do jakiego dąży przedstawiciel etyki opisowej), lecz również do tego, aby coś jako moralnie słuszne odbiorcy zasugerować, aby skłonić go do uznania i przestrzegania określonych zasad moralnych. Etyk w tym węższym rozumieniu pragnie bowiem również kształtować postawy.

Zwróćmy od razu uwagę, że dobre spełnienie celu informacyjnego przeszkadza niekiedy w dobrym spełnieniu celu impresyjnego. Przykładem niechaj będzie dzieło G. H. Wrighta *The Varieties of Goodness* (London 1963), które zawiera wykład etyki normatywnej będący wzorem uporządkowania i systematyczności; wszystkie podstawowe terminy zostały w nim zdefiniowane, nie znajdziemy w nim ocen w ramach danego systemu nieuzasadnionych, a jednak wydaje się, że gdyby autor chciał swymi wywodami, które są abstrakcyjne i prowadzone zupełnie bezbarwnie i beznamiętnie, zachęcić czytelnika do tego, aby realizował reprezentowaną przez niego ideę sprawiedliwości (w określony sposób pojmowaną), to trzeba by uznać to przedsięwzięcie za chybione. Łatwo byłoby wskazać jakiś zupełnie nieprecyzyjnie i niesystematycznie napisany tekst publicystyczny, który dzięki zręcznym chwytom perswazyjnym zadanie kształtowania postaw, urabiania świadomości moralnej odbiorcy, spełni lepiej od dzieła Wrighta.

Sądzę, że ogół ludzi związanych z uprawianiem etyki normatywnej można by podzielić na takich, którzy przede wszystkim zajmują się wykładaniem reprezentowanego przez siebie systemu etycznego, i takich, którzy przede wszystkim zajmują się w p a j a n i e m reprezentowanego przez siebie systemu etycznego lub jego fragmentów, przy czym przejście między tymi dwoma typami — typem „quasi-teoretyka” i typem „praktyka” — pozostaje płynne. W dalszych rozważaniach będzie mnie interesować głównie praca etyka pierwszego rodzaju.

2. Jak wiadomo, w nauce obowiązują określone rygory dotyczące formułowania twierdzeń oraz uzasadniania twierdzeń. Tym rygorom poszczególne nauki odpowiadają w mniejszym lub większym stopniu, lecz do ich realizacji zmierzają. Rygory, o których wspomniałam, obowiązują w nauce ze względu na postulat komunikatywności oraz ze względu na postulat rozstrzygalności twierdzeń. Proponuję, abyśmy —

przynajmniej na próbę — potraktowali etykę analogicznie i abyśmy się zastanowili nad możliwościami jej unaukowania rozumianego jako spełnienie określonych rygorów w zakresie formułowania i uzasadniania wypowiedzi swoistych dla tej dyscypliny, czyli ocen i norm.

Zacznę od przedstawienia kwestii związanych z formułowaniem wypowiedzi. W podręcznikach logiki spotykamy takie postulaty, jak: należy wystrzegać się chaotycznego mówienia, należy unikać niedopowiedzeń, wieloznaczności, nieostrości, nie dość wyraźnego rozumienia słów. Tekst naukowy ma być bowiem możliwie komunikatywny, i tekst naukowy ma się możliwie dobrze nadawać do weryfikacji. Myślę, że i typ etyka, jaki nas w tych uwagach interesuje, chętnie się zgodzi, że warto dbać o możliwie dużą precyzję języka, o uporządkowany sposób mówienia itp., bo i jemu zależy na komunikatywności, i on pragnie uniknąć sytuacji, w której by go odbiorca niewłaściwie zrozumiał lub nie zrozumiał wcale.

Realizacja postulatów związanych z precyzacją aparatury pojęciowej nastęrcza jednak w przypadku etyki pewne swoiste trudności. Skupię uwagę na jednej z nich, która wydaje mi się szczególnie doniosła.

W nauce ceni się wyraźne rozumienie słów, bo pomaga ono do wyeliminowania z niej sporów terminologicznych, czysto słownych. Czy tak samo jest w etyce? Wydaje mi się, że nie. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że o ile w nauce mamy niekiedy do czynienia ze sporami terminologicznymi pod pozorami rzeczowych, o tyle w etyce występują raczej spory rzeczowe pod pozorami terminologicznych.

Jak wiadomo, i w naukach sprawa aparatury pojęciowej nie da się potraktować w kategoriach jedynie terminologicznych konwencji. Upieranie się przy tym, aby jakiś termin obejmował tę a nie inną klasę zjawisk podyktowane bywa troską o teoretyczną użyteczność danego pojęcia, o to, aby wyodrębniło ono taką klasę zjawisk, o której by można było sformułować możliwie dużo twierdzeń teoretycznie doniosłych⁵. Spór dotyczy jednak bardziej kwestii, jaki zakres przyporządkować danemu terminowi niż użycia takiego a nie innego terminu dla oznaczenia wyróżnionego zakresu. Jeśli nastąpi zgoda co do zakresu, termin jest zazwyczaj sprawą mało istotną. W pewnej mierze co prawda naukowcy liczą się z zastanymi zwyczajami językowymi, ale czynią to przede wszystkim po to, aby uniknąć zamieszania. Np. oznaczenie niektórych klas organizmów terminem „gatunek” może budzić sprzeciwy dlatego, że ze względu na dotychczasowe przyzwyczajenia biologów klasy te znalazłyby się na niewłaściwym piętrze ogólności w systemie taksonomicznym, na poziomie odmiany czy ras. Natomiast problem emocjonalnych skojarzeń związanych z danym słowem w naukach przyrodniczych —

⁵ Por. J. Kotarbińska, *Definicja*, „*Studia Logica*”, t. II, 1955.

jak się zdaje — nie występuje. Problem ten pojawia się niekiedy w naukach społecznych — wskazywał na to np. S. Ossowski, ilustrując zagadnienie przykładem „klasy społecznej” i „religii”⁶. Emocjonalne skojarzenia mogą w tych naukach determinować zarówno wyznaczenie zakresu jak dobór terminu. Jednakże to, co w naukach społecznych zdarza się stosunkowo rzadko i co spowodowane jest przenikaniem elementów wartościujących do tych nauk wbrew ich zasadniczo neutralnemu pod względem aksjologicznym charakterowi, to właśnie jest swoiste dla aparatury pojęciowej etyki. Dlatego też spór o sam termin ma w etyce przeważnie charakter rzeczowy, sprowadza się bowiem do sporu o wartości. Oto przykład. Przejście od postawy zwanej patriotyzmem do postawy zwanej nacjonalizmem jest niewątpliwie płynne. Oba te terminy są nieostre i są wieloznaczne. Moralista, który ma dodatnie skojarzenia z terminem „patriotyzm” a ujemne z terminem „nacjonalizm”, nie zgodzi się na to, aby stosować termin „patriotyzm” do zachowań ocenianych przez siebie ujemnie, a „nacjonalizm” do zachowań ocenianych przez siebie dodatnio. Jeśli dwóch moralistów reprezentuje odmiennie koncepcje w tej dziedzinie, spór między nimi nie ustanie wtedy, jeśli sobie dokładnie uświadomią różnice w stosowanej przez siebie aparaturze pojęciowej, lecz będą się upierali przy tym, że to a to jest „prawdziwym patriotyzmem” lub „patriotyzmem we właściwym sensie tego słowa”. Podobnie nikt nie zgodzi się stosować takich terminów jak „egoizm”, „rabunek” czy „morderstwo” do czynów przez siebie aprobowanych.

Sytuacja ta prowadzi — rzecz jasna — do utrzymywania się w etyce ogromnego pojęciowego zamieszania. Często mamy do czynienia tylko z pozorami głoszenia tych samych haseł, w rzeczywistości zaś hasłom jednakowo brzmiącym przysługuje treść odmienna. Iluż autorów głosi np. hasło miłości człowieka, a jeśli się przyjrzymy bliżej treści ich postulatów, stwierdzimy, w jak różnych zachowaniach ma się przejawiać owa postulowana miłość i jak niejednolicie — raz bardzo szeroko, raz bardzo wąsko — rozumiany jest zakres nazwy „człowiek”. Ogromne rozbieżności można zaobserwować wśród samych reprezentantów etyki katolickiej. Np. A. Grzegorzczak mówi: „Wydaje się naturalną rzeczą dobrze życzyć każdemu, nawet temu, kogo dla dobra społeczeństwa zmuszeni jesteśmy odizolować. Z życzliwości płynie oczywiście nieszkodzenie nikomu, niezabijanie nikogo, niestosowanie żadnych środków wyniszczających fizycznie lub psychicznie w stosunku do kogokolwiek, a więc i w stosunku do tych, których odizolowujemy”⁷. Natomiast pe-

⁶ S. Ossowski, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1947, s. 148.

⁷ A. Grzegorzczak, *Schematy i człowiek*, Warszawa 1963, s. 180.

wien inny autor głosi: „Niezmiernej wagi jest zachowanie tzw. porządku w miłości. Stąd dopuszczalna jest radość z nieszczęścia doczesnego w interesie dobra duszy (np. radość z choroby dla nawrócenia się tego chorego), godziwa też jest radość z ukarania złoczyńców czy ze szkody jednostki w interesie dobra ogólnego”. Autor ten stwierdza również: „Wolno życzyć choroby, nędzy czy innej przykrości młodzieńcowi rozpustnemu czy w ogóle człowiekowi występniemu, by się opamiętał; wolno ojcu życzyć śmierci dziecka, o którym ma przeświadczenie, że w razie życia dłuższego dopuści się ciężkich występków⁸. A oto inny przykład. Termin „humanizm” nabrał ostatnio w etyce tak wybitnie dodatnich skojarzeń, że nie ma już prawie moralisty, który by nie chciał zarezerwować tego terminu dla zespołu własnych postulatów, choć jeden głosi np., że humanizm wymaga, aby zaniechać w stosunku do kogokolwiek nienawiści, a drugi, że humanizm wymaga, aby w imię miłości człowieka nienawidzić „przeciwników jego sprawy”. Spór o to, co jest „prawdziwym humanizmem”, stał się już wyraźnie sporem o to, jaki program moralny należy akceptować.

Obserwując tę sytuację, nasuwa się wniosek, że nierealny jest w etyce postulat uzgodnienia i ujednoczenia aparatury pojęciowej — w każdym razie tak długo, jak długo istnieć będą niezgodne systemy etyczne. Toteż postulaty dotyczące precyzacji języka odnosić się mogą raczej tylko immanentnie do poszczególnych systemów etycznych niż do etyki jako pewnego całościowego dorobku.

Powiedziałam uprzednio, że rygory stawiane twierdzeniom naukowym służyć mają postulatowi komunikatywności i rozstrzygalności. Nie zajmuję się tu zagadnieniem uzasadniania w etyce⁹, ponieważ zagadnienie to jest na Zjeździe przedmiotem odrębnych rozważań. Chcę tylko zwrócić uwagę, że jeśli się norm nie uznaje za zdania, to trzeba zrezygnować ze stawiania wobec nich warunku rozstrzygalności lub pojmować ten warunek inaczej niż w przypadku twierdzeń empirycznych. Wydaje mi się, że w etyce pytanie o rozstrzygalność jest przede wszystkim pytaniem o związek logiczny między normami, o to, czy dana norma jest pochodna w stosunku do założeń naczelných, czy mieści się w danym systemie. Mamy tu sytuację analogiczną do pojęcia rozstrzygalności w zastosowaniu do teorii dedukcyjnych¹⁰. Od etyka oczekuje się również względnej konsekwencji i niesprzeczności wypowiedzi, oczekuje się, że

⁸ H. Borowski, *Teologia moralna*, Lublin 1962, s. 308-311.

⁹ Zarysowałam swoje stanowisko w pracy *Etyka Gandhiego*, Warszawa 1965, s. 224 n.

¹⁰ Por. np. A. Grzegorzczak, *Zarys logiki matematycznej*, Warszawa 1961, s. 315: „Jeśli dla jakiejś teorii matematycznej T rozstrzygalne jest zagadnienie ogólne, czy dowolna formuła jest twierdzeniem teorii T, czy nie jest, wówczas teorię nazywamy rozstrzygalną”.

będzie mógł wskazać związki logiczne, jakie zachodzą między uznawanymi przez niego normami. Natomiast rozstrzygalność trudno byłoby — moim zdaniem — pojmować jako możliwość odpowiedzi na pytanie, czy dana norma jest prawdziwa, a także, czy dana norma jest słuszna.

Dlatego też sądzę, że spełnienie rozmaitych rygorów formalnych służyć może w etyce tylko udoskonaleniu pod względem formalnym poszczególnych systemów etycznych, natomiast nie może służyć podniesieniu na wyższy szczebel metodologiczny etyki jako całej dyscypliny. Zresztą można zasadnie zapytać, czy istnieje w ogóle etyka rozumiana jako dyscyplina o wspólnie przez specjalistów uznawanym zespole przekonań. Istnieją chyba tylko poszczególne systemy etyczne, przez jednych uznawane w pełni, przez innych częściowo, przez jeszcze innych odrzucane.

Ta różnica w stosunku do nauk wydaje mi się istotna. Nauki zawierają na danym etapie swego rozwoju jakiś zespół twierdzeń zgodnie przez specjalistów akceptowany oraz jakiś zespół twierdzeń spornych. W wyniku zaostrzenia rygorów formalnych dochodzi się w naukach do wzbogacenia owego zespołu twierdzeń zgodnie akceptowanych, do wyrugowania jednych konkurencyjnych teorii na rzecz drugich. W wyniku zaostrzenia rygorów formalnych nie dochodzi się natomiast w etyce do odrzucenia jednych systemów etycznych na korzyść drugich.

II

1. Dotychczas zajmowałam się kwestią pewnych formalnych własności, które by mogły zagwarantować etyce większą naukowość. Z kolei chcę przedstawić problem „unaukowania” jej pod względem treści.

Następująca sprawa wydaje się tu być bezsporna. Otóż jeżeli dysponujemy już jakimś układem założeń aksjologicznych i jeżeli stawiamy sobie cele, do których realizacji wiedza naukowa może być przydatna, to jest rzeczą rozsądną wykorzystywać posiadaną wiedzę naukową, zmierzając do skutecznej realizacji celów.

Nasuwa się jednak problem następujący: co wchodzi w skład systemu etycznego? Niewątpliwie układ norm naczelnych i jakieś ważniejsze dyrektywy pochodne, do których się dochodzi korzystając z wiedzy empirycznej — czy jednak samą wiedzę empiryczną można potraktować jako stały składnik systemu etycznego? Stawiam to pytanie, ponieważ zdarza się, że ludzie uznają określony system etyczny za naukowy, więcej, za jedynie naukowy w przeciwieństwie do wszystkich pozostałych, powołując się na to, że system ten dołączył do swych założeń aksjologicznych określoną teorię naukową, chodzi tu mianowicie o określoną teorię zjawisk społecznych, dzięki czemu wskazuje on najskuteczniejsze środki do celu. Czy jednak równie dobrze nie mógłby moralista, który

stawia sobie za cel główny walkę z biologicznymi źródłami ludzkich nieszczęść włączyć do swego systemu np. jakiejś teorii z zakresu medycyny? Choć twierdzenia empiryczne odgrywają w etyce ogromną rolę, służąc jako przesłanki przy wyprowadzaniu norm pochodnych z aksjologicznych założeń i (współ z normami) jako racje przy uzasadnianiu norm pochodnych, to jednak lepiej byłoby zapewne nie traktować ich jako stałego składnika etycznego systemu. Przeciwno takiej praktyce przemawia — moim zdaniem — przede wszystkim to, że twierdzenia empiryczne awansują wtedy łatwo do roli „niezmienników”, a przecież jako „niezmienniki” słusznie traktować można tylko założenia aksjologiczne systemu etycznego, np. postulat minimalizacji cierpień, postulat egalitaryzmu, postulat w jakiś określony sposób pojętego rozwoju osobowości ludzkiej itp., natomiast wszelkie twierdzenia empiryczne podlegają — jak wiadomo — stałej weryfikacji i traktowanie ich jako niezmienników zagrażać może postulatowi dobierania tak skutecznych środków do celu, jak to — ze względu na aktualny stan naszej wiedzy o świecie — jest możliwe. Sądzę, że tylko założenia aksjologiczne mogą być „aksjomatami” systemu etycznego, tylko one mogą mieć charakter stały, w zakresie zaś korzystania z wiedzy empirycznej powinna być zagwarantowana jak największa elastyczność.

Jeżeli tak postawimy sprawę, powiemy, że ideały etyczne bywają realizowane w sposób mniej lub bardziej naukowy i że racjonalnie jest realizować je w oparciu o wiedzę empiryczną, ale nie będziemy samych systemów etycznych dzielili na naukowe i nienaukowe i nie wyróżnimy jakiegos jednego systemu, nazywając go jedynie naukowym.

Trzeba zresztą zwrócić uwagę, że przeciwstawiając określony system etyczny jako „naukowy” wszystkim pozostałym jako „nienaukowym” autorzy używają tego słowa zazwyczaj w jego roli oceniającej i że wykorzystują go w zabiegach perswazyjnych na rzecz danego systemu.

2. Omówiłam sprawę korzystania z pomocy nauki przy znajdowaniu skutecznych środków do celu. Następnym problemem będzie sprawa ingerencji nauki w sam proces formułowania celu.

Zapewne przyjmujemy zgodnie, że naczelne założenia aksjologiczne systemu etycznego nie wynikają logicznie z tez o rzeczywistości. Jeśli ktoś chce wyprowadzić postulat realizacji szczęścia z tezy, że ludzie pragną szczęścia, musi ponadto przyjąć postulat, że należy zmierzać do tego, czego ludzie pragną, ten zaś postulat z kolei też nie da się uzasadnić samym tylko twierdzeniem empirycznym itd.

Można jednak abstrahować od logicznego związku między naczelnymi postulatami a wiedzą o świecie i rozpatrzyć problem ewentualnej zależności genetycznej naczelnych postulatów od wiedzy naukowej. Unaukowanie etyki rozumiałoby się wówczas w ten sposób, że

etyka wykorzystuje wiedzę empiryczną przy wyznaczaniu naczelných założeń. Na czym może tu polegać wykorzystywanie wiedzy empirycznej?

Unaukowić założenia naczelne mogłoby znaczyć tyle co nie stawiać celów, o których nauka głosi, że nie są możliwe do realizacji, o których nauka głosi, że nie są osiągalne. Sądzę, że możemy mieć do czynienia co najmniej z dwoma rodzajami „osiągalności”.

a) Osiągalność może sprowadzać się do budowania minimalistycznego programu. Oto przykład. Jeśli się przyjrzymy Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z r. 1948, to stwierdzimy, że zawarte w niej ideały wolności, sprawiedliwości i braterstwa są rozumiane tak ambitnie, że trudno je traktować inaczej niż jako osiągalne tylko w pewnym stopniu. Nie powiemy jednak, że jest to program etyczny mniej „naukowy”, niż gdyby był bardzo skromny. W rozważaniach o możliwości unaukowania etyki nie o takie rozumienie terminu „osiągalność” chodzi.

b) Wiążąc unaukowanie etyki z osiągalnością celów chodzi — jak sądzę — o to, aby były to cele „empiryczne” w przeciwieństwie do „metafizycznych”, np. dążenie do sprawiedliwości społecznej a nie dążenie do tzw. szczęścia wiekuistego. Trzeba jednak pamiętać, że spór o tak rozumiane unaukowanie etyki jest już sam sporem etycznym, sporem o wartości. Postuluje się tu, aby zrezygnować z jednych ocen i norm na rzecz innych, z jednego systemu etycznego na rzecz innego. Dlatego też człowiek o metafizycznych predylekcjach oznajmi nam po prostu, że nie zamierza w tak rozumianym unaukowieniu etyki uczestniczyć. Oto przykład. W Indii sporo zwolenników ma ruch teozoficzny, którego przedstawiciele zmierzają do tego, aby „zbadac niewyjaśnione prawa przyrody i siły ukryte w człowieku”. W swej deklaracji programowej głoszą oni m.in., że „wbrew pozorom wszystko zmierza pewnie i rozumnie ku dobremu” i że „wszystkie okoliczności, jakkolwiek niesprzyjające by się wydawały, są dokładnie tym właśnie, co jest potrzebne”. Głoszą również, że „to, co my zazwyczaj nazywamy życiem, jest tylko jednym dniem w rzeczywistej szerszej egzystencji człowieka”¹¹. Ktokolwiek by ten opis świata i pewne związane z nim założenia moralne zakwestionował jako nienaukowe, spotkałby się prawdopodobnie z odpowiedzią, że niesłusznie czynią ci, którzy empirię naukową ograniczają do zjawisk danych w tak wąsko zakreślonym doświadczeniu. Powtarzam: wybór między celami „empirycznymi” a „metafizycznymi” sam jest wyborem między wartościami.

Wolno oczywiście dzielić systemy etyczne ze względu na reprezentowany przez nie empiryczny lub pozaempiryczny rodzaj aspiracji na naukowe i nienaukowe — ale czy warto to czynić? Orzecznik „naukowy” tak często nabiera oceniającego zabarwienia, że trudno byłoby zapobiec

¹¹ *What is Theosophy?* Madras (bez daty), s. 1-3.

wrażeniu, jakoby się wszelki program w wyłożonym tu sensie „naukowy” traktowało jako lepszy od „nienaukowego”, a byłoby to przecież wrażenie mylne. Pamiętajmy bowiem, że w rubryce naukowych systemów etycznych znalazłby się zarówno np. program obrony każdej jednostki przed krzywdą jak np. program wyniszczenia połowy rodzaju ludzkiego uznanej na podstawie takich czy innych kryteriów za wrogą lub niegodną egzystencji. Następnie zaś samo zaangażowanie autorytetu nauki wydaje mi się w danym wypadku nieuprawnione. Nie jest bowiem prawdą, że nauka cokolwiek w zakresie naczelných założeń nakazuje: nauka ani nie nakazuje minimalizacji cierpień, ani nie nakazuje ich zwiększania, ani nie nakazuje zniesienia niesprawiedliwości społecznych, ani ich zachowania. Nie widzę racji, aby jakikolwiek system etyczny był nazywany naukowym.

Omawiany tu podział systemów etycznych na „empiryczne” i „metafizyczne”, na „laickie” i „religijne”, może być istotny ze względu na zainteresowania i filozofów, i psychologów, i badaczy kultury. Sądzę jednak, że może go uznać za mało istotny właśnie etyk, etyk nastawiony w zasadzie „świecko” i „antymetafizycznie”, który jednakże w zakresie normowania stosunków międzyludzkich poczuwa się do większej bliskości z niektórymi systemami etycznymi podbudowanymi religijnie niż z niektórymi systemami etycznymi o charakterze czysto laickim.

Niekiedy stawiany bywa problem, czy nauka może pomóc w wyborze między naczelnymi założeniami niezgodnych systemów etycznych. Choć postulatory nie wynikają z tez o rzeczywistości, to jednak można — moim zdaniem — w celach perswazyjnych na rzecz jakiegoś systemu odwołać się do twierdzeń naukowych, i można uczynić to skutecznie. Bywa przecież np. tak, że ktoś zaakceptował jakiś program ze względu na swą dotychczasową wiedzę o świecie, która była błędna. Pod wpływem nowych informacji może on poddać rewizji swoje przekonania i w konsekwencji odrzucić dotychczas akceptowany program. Uwagi Ch. L. Stevensona na ten temat wydają mi się trafne: „Metody nauki mogą być użyte dla usunięcia niezgody w postawach tylko pośrednio. Może to być następstwem faktu natury psychologicznej; zmieniony zasób wiedzy może wywołać zmianę postaw. Wobec tego metody naukowe są skuteczne przy rozstrzyganiu sporów o wartości tylko o tyle, o ile uzyskana przy ich pomocy zgoda w zasobie wiedzy wywoła z kolei zgodę w postawach. Innymi słowy: czy i w jakiej mierze zastosowanie metod naukowych może wieść do uzyskania zgody na temat wartości, zależy od tego, czy i w jakiej mierze zaakceptowanie pewnego zespołu tez naukowych powoduje wspólne zaakceptowanie pewnego zespołu postaw”¹².

¹² Ch. L. Stevenson, *O istocie sporów etycznych*, w zbiorze *Filozofia amerykańska*, Boston 1958, s. 291.

Przykładem omawianej tu sytuacji może być zawężenie pojęcia bliźniego do grupy w jakiś sposób wydzielonej, np. na podstawie kryterium rasy. Jeśli za akceptacją rasizmu kryją się mylne przekonania o tym, że ludzie innych ras wyposażeni są w jakies zasadniczo odrębne dyspozycje psychiczne, można ludzi skłonić do odstąpienia od danych założeń aksjologicznych w drodze argumentacji angażującej wiedzę naukową. Podobnie można niekiedy skłonić człowieka do odstąpienia od pewnych koncepcji metafizycznych w etyce przez dostarczenie mu wiedzy o tym, jaka jest geneza tego rodzaju przekonań lub jaka jest ich sytuacja metodologiczna¹³. Są to metody perswazji wykorzystujące wiedzę naukową, jednakże nie ma tu więzi logicznej między przytoczonym argumentem a zaakceptowanym założeniem aksjologicznym.

Twierdzenie, iż nie można odwołać się do autorytetu nauki, aby „udowodnić” moralną wyższość określonego systemu etycznego, nie prowadzi bynajmniej do nihilizmu, choć może ono wytrącać z ręki etykom nastawionym głównie na wpajanie jakiegoś systemu jedno z haseł odczuwanych jako szczególnie sugestywne. Nie ma wątpliwości, że nie wszystkie systemy etyczne są w tej samej sytuacji moralnej, że są systemy lepsze i gorsze, mniej i bardziej szlachetne, mniej i bardziej godne popierania. Uważam tylko, że nie ma systemów prawdziwych i fałszywych — chyba, że się przez „prawdę”, „prawdę moralną”, rozumie tyle właśnie co „dobro moralne”. Osobiście nie odczuwam potrzeby odwołania się do autorytetu nauki, tak samo jak nie odczuwam potrzeby odwołania się do autorytetu Boga — ani przy krzewieniu wartości, które są mi drogie, ani dla celów autoperswazyjnych.

Mówiąc o unaukowieniu etyki normatywnej, nie zadeklarowałam wyraźnie, że jej do nauk nie zaliczam. Sądzę, że można obronić to stanowisko przy pomocy znanych racji metodologicznych. Posługiwałam się tu bowiem kryterium metodologicznym. Bywają jednak stosowane również inne kryteria. Np. T. Kotarbiński w swoim odczycie *Myśli o nauce* zaproponował następującą definicję, którą uznał za przydatną do rozwiązywania pewnych problemów praktycznych z dziedziny organizacji nauki i nauczania: „Nauką jest wszelka całość, godna tego, by być przedmiotem nauczania intelektualnego w szkolnictwie wyższym i dopiero w szkolnictwie wyższym, w charakterze odrębnej specjalności”. W odczycie tym mówca stwierdził, że jeśli by się nawet za trafny uznało zarzut, że „niepodobna osiągnąć w etyce uzasadnień intersubiektywnych, czyli dokonywanych metodami dostępnymi dla wszystkich ludzi rozumnych i odwołujących się wyłącznie do danych wspólnych”, to jednak nie podważałoby to zasadności nauczania etyki jako nauki w propono-

¹³ Por. A. Ross, *On Law and Justice*, London 1958, s. 311.

wanym rozumieniu tego słowa. „Ze względu bowiem na olbrzymią doniosłość publiczną kultury etycznej i na olbrzymi wysiłek intelektualny, wkładany przez myślicieli w ciągu wieków w problematykę etyki, oraz na bogactwo istniejącego już piśmiennictwa etycznego — nie może ulegać wątpliwości, że jest to całość nadająca się do kulturywania jako specjalność badawcza, dydaktyczna w szkolnictwie wyższym, co więcej, woła ona wielkim głosem o miejsce dla siebie w uniwersytetach”¹⁴.

Podkreślam raz jeszcze, że nie zaliczając etyki normatywnej do rzędu nauk, trzymałam się określonego kryterium metodologicznego. Sądzę, że niesłusznie pewni etycy odczuwają w tym jakąś deprecjację swoich wysiłków. Nauka nie jest jedyną dziedziną cennej działalności człowieka. Czy się zajęcie etyka uzna za uprawianie nauki czy nie, i tak pozostaje ono zajęciem o ogromnej doniosłości społecznej.

Ия Лазари-Павловска

МОЖНО ЛИ УПОДОБИТЬ ЭТИКУ К НАУКЕ ?

Можно пробовать уподобить этику нормативную к науке в двух отношениях — формальном и по содержанию. Постулат коммуникативности и постулат решаемости определяют в науке точную дисциплину формулировки и обоснования утверждений. Этики тоже придают большое значение коммуникативности своих высказываний, однако реализация постулатов, связанных с точностью терминологии, вызывает некоторые особые трудности в области этики. В этике спор, касающийся значения термина приводит обычно к спору на тему принимаемых ценностей. Например, тот у кого термин „патриотизм” вызывает положительные эмоциональные ассоциации, не согласится на применение этого термина к поведением в его понятии отрицательным. Вопрос, что такое „настоящий патриотизм” становится вопросом, какие именно действия следует одобрять. Поэтому пока существуют противоречивые этические системы, постулат согласования и унификации терминологии в этике нереален. Постулаты касающиеся уточнения языка нормативной этики относятся скорее к отдельным этическим системам а не к этике в целом.

Постулат решаемости в этике и эмпирических науках различен по своему характеру. В этике трудно понимать решаемость как возможность ответа на вопрос, правдива ли данная норма — но аналогично к дедуктивным теориям — следовало бы понять как возможность ответа на вопрос, является ли данная норма производной в отношении к основным аксиологическим положениям данной системы. Поэтому в противоположности к эмпирическим наукам обострение формальных требований не ведет в этике к отклонению одних систем в пользу других.

Что касается научного подхода к этике в области содержания, следует подчеркнуть важную роль науки в определении целесообразных средств для поставленных

¹⁴ Т. Kotarbiński, *Myśli o nauce w zbiorze Sprawność i błąd*, Warszawa 1960, s. 47-50.

целей. Учитывая генетическую (не логическую) зависимость основных моральных принципов от научных знаний, имеется тенденция делить этические системы на „научные” и „ненаучные” в зависимости от того представляют ли они „эмпирические” или „метафизические” стремления. Автор старается оправдать мнение, согласно которому, не следует применять определения „научный” к никакой этической системе поскольку это определение легко принимается в качестве оценки.

I ja Lazari-Pawłowska

THE PROBLEM OF RENDERING ETHICS
MORE SCIENTIFIC

There are two respects in which one can strive to render normative ethics more scientific: the formal and the substantive one. The postulates of communicativeness and verifiability accepted in science imply certain restrictions in regard to formulation and substantiation of statements. Also moralists are anxious to make their utterances communicative, however, when they try to put to practice the postulates concerning precision of their conceptual apparatus, they confront difficulties which are peculiar to their field of interest. In ethics the dispute over the meaning of a term reduces usually to the dispute over accepted values. Thus, for instance, a person who associates positive affective connotations with the word „patriotism”, will not be willing to apply this word to a pattern of behaviour which is by him valued negatively. The question of what is “true patriotism” thus turns to be the question of what acts should be morally approved. Consequently, as long as there exist incompatible ethical systems, the postulate requiring adjustment and unification of ethical concepts will not be practicable. The postulate of language precision in normative ethics is applicable to particular ethical systems rather than to the whole of ethics.

Also the postulate of verifiability has in ethics a different character from that it has in the natural sciences. In ethics it would be difficult to conceive of verifiability as the possibility of answering the question about the truth-value of a norm. Rather, and in analogy to deductive sciences, it should be construed as the possibility of answering the question about the derivability of this norm from the fundamental axiological principles of a given system. That is why in ethics, contrary to the empirical sciences, we cannot bring about the repudiation of one system in favour of another by making formal rigours more strict.

As far as the rendering of ethics in regard to its substance is concerned, we have to stress the importance of science as a tool used to specify effective means to accepted ends. Some moralists tend to classify moral systems into „scientific” and “non-scientific” according to whether these systems represent “empirical” or “metaphysical” aims. In doing this the moralists are guided by a kind of genetical (but not logical) relation between fundamental moral principles and scientific knowledge. However, the author gives reasons against ascribing the label “scientific” to any ethical system, as this label easily takes on affective connotations.

Dyskusja nad referatem doc. dr Iji Lazari-Pawłowskiej

Prof. dr M. Fritzhand: Łatwiej jest kwestionować możliwość racjonalnych procedur w etyce, wychodząc z określonego modelu „nauki” i „naukowości”, niż bronić ich przyjmując za punkt wyjścia swoistość etyki, która uprawnia do wprowadzenia właściwych jej pojęć i metod. Ale filozofowie stale bronili „strony słabszej”, usiłując uzasadnić przekonania ludzkie, że w najważniejszej dla nich sprawie, jaką jest sprawa wartości, istnieje prawda i błąd oraz możliwość dowodzenia swego stanowiska. Prof. M. Fritzhand również solidaryzuje się ze „stroną słabszą”.

Trudno spierać się z doc. Pawłowską, gdy dowodzi, iż etyka normatywna nie jest „nauką” w tym sensie, w jakim tego terminu używa się w odniesieniu do „nauk teoretycznych”. Ale to jest po prostu truizm. Etyka jest bowiem nauką praktyczną, tzn. nauką, której zadaniem nie jest ustalać to, co jest, było lub będzie, lecz odpowiadać w sposób racjonalny na pytania praktyczne; pomagać ludziom w ich wyborach, w ustalaniu tego, co czynić powinni itp. Nie byłoby dobrze, gdyby etyka odwróciła się od tego zadania, gdyby jej celem nie było używać ludziom racjonalnych środków i narzędzi do rozstrzygania ich praktycznych, tzn. moralnych problemów i wątpliwości. W przekonaniu mówcy, metaetyka nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem, umożliwiającym racjonalną dyskusję moralną; wprowadzenie „rozumu” tam, gdzie aż nazbyt często decydują żywiołowe emocje i nieprzemysłane tradycje.

Prof. Fritzhand nie sądzi, by unaukowanie etyki normatywnej miało polegać na konstrukcji systemów etycznych spójnych i bezsprzecznych. Etycy już zastają rywalizujące systemy etyczne, a ich rzeczą jest ustalenie, który z nich zasługuje na akceptację. Ich rzeczą są również propozycje modyfikacji, „unieważniania” lub nawet ustalania poszczególnych norm moralnych, zależnie od nowych warunków społecznych i aktualnego stanu wiedzy naukowej. Ale nie tyle cele systematyzacyjne winny im przyświecać, ile poszukiwanie właściwej dla etyki metody argumentacji; niezbędnej zwłaszcza wtedy, gdy w praktyce życiowej różne zasady lub normy wchodzą z sobą w konflikt. Nieogłędna systematyzacja może doprowadzić do sytuacji, w której zostanie dla spójności systemu zachowana np. jedynie zasada minimalizacji cierpień, a usunięta zaś zasada sprawiedliwości. Ale wtedy etyka normatywna nie będzie mogła służyć ludziom pomocą przy rozstrzyganiu rzeczywistych problemów, gdy w konflikt wchodzi np. względy wobec sprawiedliwości i względy wobec minimalizacji cierpień. Funkcja metaetyki polega właśnie na tym, by użyć etyce normatywnej właściwych metod rozstrzygania spornych problemów, „sprovokowanych” głównie przez zderzenie się obowiązków — i w ten przede wszystkim sposób dokona się unaukowanie etyki normatywnej.

Mówca wprawdzie nie sądzi, aby pojęcie prawdy dało się w etyce jako dyscyplinie praktycznej utrzymać w klasycznym tego słowa znaczeniu, niemniej jednak

uważa, iż z terminu tego nie należy rezygnować, a tylko nadać mu znaczenie właściwe etyce normatywnej. Na temat ten obszernie pisze w „Studiach Filozoficznych”, w artykule poświęconym jubileuszowi prof. Ossowskiej. To samo dotyczy pojęć „nauka” i „naukowość”. W odniesieniu do etyki normatywnej nie wychodzą one z obiegu, lecz nabierają właściwego tej dyscyplinie sensu.

Prof. dr T. Czeżowski: Jeżeli normy etyczne są uważane za wyrażenia różne od zdań w sensie logicznym, to chyba nie można etyki normatywnej uważać za naukę, gdyż nie może ona wtedy posiadać struktury logicznej, opartej na związkach prawdziwościowych. Uważam jednak normy za zdania w sensie logicznym (por. artykuł *Dwojakie normy*, „Etyka” 1, 1966) i etykę normatywną za naukę, której systemy o normalnej logicznej strukturze posiadają swoiste przesłanki, tak iż pozostałe ich twierdzenia są powiązane z nimi związkami inferencyjnymi. Przesłankami poprawnie zbudowanego systemu etyki normatywnej są przede wszystkim elementarne oceny etyczne w postaci zdań jednostkowych „to a to jest dobre (lepsze, najlepsze)”. Są one punktami wyjścia dla uogólnień aksjologicznych „takie a takie rzeczy są dobre (lepsze, najlepsze)”, równoważnych normom „takie a takie rzeczy należy realizować”. Tego rodzaju normy nazywamy teleologicznymi. Drugim rodzajem przesłanek systemu są zasady wprowadzane jako aksjomaty (imperatyw kategoryczny Kanta, zasada życzliwości powszechnej, zasada równej miary itp.), nie wskazujące celów działania, lecz regulujące stosowanie norm teleologicznych. (Por. *Konflikty w etyce* w: *Filozofia na rozdrożu*, s. 124 i in.)

Doc. dr K. Szaniawski: Teza o niemożliwości pełnego uzgodnienia terminologii przez etyków jako takich wydaje się trafna. Nasuwa się jednak pytanie, czy w przypadku rozmaitych wersji znaczeniowych tego samego terminu (silnie zabarwionego emocjonalnie) nie mamy do czynienia z pewnym obszarem wspólnym? Jeśli taki obszar istnieje — a są podstawy, by sądzić, że tak właśnie jest — to nasuwałaby się możliwość częściowego przynajmniej uzgodnienia terminologii. Byłoby mianowicie możliwe sformułowanie warunków koniecznych (choć niewystarczających) poprawnego posługiwania się tym terminem — z punktu widzenia różnych faktycznie reprezentowanych w etyce stanowisk.

Dr S. Soldenhoff: Trudności w poszukiwaniu naukowej etyki, a także w interpretacji pojęcia „prawdy etycznej”, podkreślane bardzo przekonująco w referacie doc. Pawłowskiej, przestrzegają przed pochopnym kwalifikowaniem etyk normatywnych jako naukowych i nienaukowych. Dostrzeganie różnic w wartościach konstrukcyjnych porównywanych systemów, niewątpliwie stopnie ich dojrzałości metodologicznej, dotyczą raczej sfery środków i nie dają podstaw dla merytorycznej oceny prawdziwości bądź fałszywości analizowanych stanowisk. Rezygnacja z wyraźnego dzielenia etyk na naukowe i nienaukowe może prowadzić zresztą do zachowania podobnej rezerwy w kwalifikowaniu kierunków filozofii; nie wydaje się bowiem, aby sytuacja etyki w porównaniu z innymi dyscyplinami filozoficznymi była szczególnie rozpaczliwa. Wspomniana rezygnacja ze znakowania rozmaitych kierunków etycznych za pomocą dwóch tylko barw — białej i czarnej nie musi jednak oznaczać ucieczki od wszelkich ocen. Historia filozofii i etyki nie jest przykładem jakiegoś autonomicznego ruchu — nie można jej odrywać od historii nauki, od ogólniejszego procesu ludzkich doświadczeń i wiedzy.

W tych warunkach zachowują się pewne możliwości oceny, a nawet hierarchizacji stanowisk etycznych — np. drogą ich konfrontowania z uzasadnionymi „po-

zaetycznymi" punktami widzenia. Być może, podobne postępowanie mogłoby uprawniać do posługiwania się bardziej umiarkowanymi, niemniej jednak przydatnymi kryteriami ocen.

Mgr S. Jedynak wyraził przekonanie, że program naturalistyczny jest jedynym programem, który może doprowadzić do unaukowania etyki. Oczywiście, jeżeli „etyka teoretyczna” wykorzystując zdobycz nauk społecznych i przyrodniczych określi istotę „doświadczenia etycznego”.

Doc. Pawłowska skłania się do przekonania, że etykę można unaukować w sensie formalnym i być może częściowo w sensie materialnym. Twierdzi jednak, że nie można wykazać naukowości etyki. Wydaje się, że unaukowanie formalne jest tylko jednym z postulatów kultury naukowej, który sam w sobie nie gwarantuje unaukowania jakiejś ludzkiej działalności. Np. współcześnie astrologia stara się spełnić postulat poprawności formalnej; eliminuje wieloznaczności wewnętrzne sprzeczności itp. Tak więc należy przede wszystkim rozważyć postulat unaukowania etyki w znaczeniu materialnym.

Dr M. Michalik: Doc. Pawłowska zanegowała dwie możliwości: możliwość utworzenia etyki „jedynie naukowej” i przeciwstawienia jej wszelkim innym systemom etycznym jako nienaukowym oraz możliwość unaukowania etyki w ogóle, odróżnienia systemów etycznych ze względu na stopień ich naukowości. Niepodobna nie zgodzić się z tezą, że koncepcje „jedynie naukowej” etyki pozbawione są podstaw. Czy jednakże nie można mówić o systemach mniej lub bardziej naukowych, czy racjonalnych? Czy odcięte są wszelkie drogi unaukowania systemu etycznego, znalezienia względnie mocnej podstawy logicznej dla sądów etycznych poza etyką?

Oczywiście, próby unaukowania systemu etycznego „od wewnątrz”, przez doskonalenie jego struktury, logiczne powiązanie poszczególnych reguł, wyprowadzenie norm bardziej szczegółowych z bardziej ogólnych itp. są niezbędne, ale niewystarczające. Drogą formalno-logicznych zabiegów dojść można do uzyskania przejrzystości systemu etycznego, do jego, rzecz by można, „upraktycznienia”, to znaczy do uczynienia go bardziej komunikatywnym, bardziej skutecznym pod względem wychowawczym, zrozumiałym i przyswajalnym przez określone środowiska. Drogą tą nie osiągnie się jednakże unaukowania tego systemu w bardziej ścisłym zrozumieniu terminu „unaukowanie”. Wydaje się przy tym, że za sprrowadzaniem wysiłków unaukowania etyki jedynie do takich zabiegów formalno-logicznych kryje się założenie, iż twórca systemu etycznego ma możliwość — i prawo — dowolnego konstruowania systemu, bez liczenia się z potrzebami ludzi, ich historią itp.

Do unaukowania etyki niezbędne jest bowiem wsparcie zarówno szczegółowych postulatów danego systemu etycznego, jak i, (zwłaszcza) jego naczelných założeń, na doświadczeniu społecznym ludzi, na wiedzy historycznej i antropologicznej. Tu, rzecz jasna, pojawia się problem charakteru owego związku między wiedzą o rzeczywistości ludzkiej a zasadami etyki, które przy tym zawsze zachowują swoistą autonomię, nie są zupełnie wywodliwe z jakiegokolwiek wiedzy, lecz przyjmowane również na zasadzie preferencji określonych wartości.

Tak więc, wydaje się, że poszczególne systemy etyczne różnią się nie tylko pod względem statusu aksjologicznego, treści formułowanych zasad naczelných i wymogów szczegółowych. Systemy te posiadają również różny status logiczny (w sensie, w jakim określenie to można odnieść do specyficznego charakteru etyki) i można, także już dzisiaj, mówić o etyce mniej i bardziej naukowej. Tym bar-

dziej można mówić o możliwościach unaukowania określonych systemów. Nie chodzi przy tym tylko o „realizm” założeń etyki, o to, że w obrębie jednych systemów znajdują się cele nieosiągalne, np. eschatologiczne, w innych zaś znajdują się cele zasadniczo możliwe do osiągnięcia przez człowieka. Nie chodzi o to, by do systemu etycznego włączać wiedzę pozaetyczną. Chodzi natomiast o to, w jakim stopniu dany system etyczny jest w stanie wspomagać człowieka w rozstrzygnięciu aktualnych i realnych konfliktów, w jakim stopniu uwzględnia on konkretną sytuację historyczną, pozwala ocenić moralnie tę sytuację. Przede wszystkim zaś chodzi o to właśnie, w jakim stopniu w założeniach etyki znajduje odzwierciedlenie szczegółowa i filozoficzno-antropologiczna wiedza o człowieku i społeczeństwie. Jest to zaledwie sugestia odnośnie kierunku, w którym można by poszukiwać rozwiązania unaukowania etyki. Jakkolwiek jednak od takich sugestii daleko jeszcze do rozwiązania tego problemu, nie wydaje się, by należało rezygnować z prób unaukowania etyki w granicach, w jakich okaże się to możliwe.

Mgr. J. Goćkowski: Rozważając możliwości wzajemnych związków fenomenów należących do różnych pól kultury, wypada się zastanowić, czy możliwa jest w ogóle wzajemna sprowadzalność? Wydaje się, że w przypadku konfrontacji etyki i nauki mamy do czynienia z fenomenami, które są wzajem niesprowadzalne, gdyż dotyczą one zdecydowanie innych składników ludzkiej osobowości, jej ekspresji i twórczości kulturalnej. Jak pisał Henri Poincaré w książce *Wartość nauki*: „... prawdy naukowej, której się dowodzi, z żadnego tytułu nie można zestawiać z prawdą moralną, którą się czuje. ... Moralność i nauka posiadają właściwe sobie dziedziny, które stykają się wprawdzie lecz nie przenikają wzajemnie. ... Nie może być nauki niemoralnej, nie inaczej jak nie może być moralności naukowej”.

Jeżeli przyjmiemy ten punkt widzenia — to odrzucić nam wypada nie tylko koncepcję etyki jako nauki teoretycznej, lecz krytycznej ocenie poddać trzeba także traktowanie całokształtu systemów lub teorii etycznych jako swego rodzaju continuum wariantów „naukowości”. Koncepcja wieloszczeblowej drabiny mniej albo więcej „naukowych” etyk jest po prostu inną wersją teorii o jedynie naukowej jednej etyce. Podobnie koncepcja etyki jako nauki praktycznej jest, moim zdaniem, nie do przyjęcia. Etyki nie można przeistoczyć zarówno w naukę teoretyczną jak i praktyczną. Jedynie możliwe jest skorzystanie z danych nauk jednej lub drugiej gałęzi w celu usprawnienia myślenia etycznego lub etycznej perswazji. System etyczny wszakże korzystając z danych logiki lub socjotechniki nie przestanie być etyką, tak jak malarstwo korzystając z danych optyki czy też chemii nie przestanie być sztuką.

Etyka powinna być uprawiana ze zrozumieniem swej oryginalności, a tym samym i szansy kulturotwórczej. Z tego względu etycy winni skupiać swą uwagę na problemach perswazji, biorąc za punkt wyjścia i układ odniesienia: poczucie moralne (ludzką intuicję w zakresie „dobra i zła”). Poruszając się na tym polu, etycy, jeśli tylko zdołają sformułować myśli odpowiednio inspirujące osobowości — są w stanie odnieść sukces. Siła kulturotwórcza etyki nie tkwi w jej zgodności z regułami nauki, lecz polega na tym, że może stać się kulturotwórczą odpowiedzią na wyzwanie płynące z sytuacji ludzkiej. Pouczająca jest pod tym względem sztuka Alberta Camusa *Caligula*, gdzie ukazany jest jasno i wyraźnie kontrpunkt pomiędzy logiką i poczuciem moralnym. W sztuce Eugène Ionesco *Nosorożec* bohater dramatu Berenger przeciwstawia logicznym wywodom osobników przeistaczających się w nosorożce ludzką intuicję, czyli ludzkie poczucie moralne.

Uczonym może szczególnie odpowiadać pewien typ systemów etycznych (wysoko punktujących takie wartości jak osobowość, prawda, wolność). Tego rodzaju systemy mogą być skomponowane i krzewione i to przy wykorzystaniu danych nauk szczegółowych. Będą one wszakże oparte na arbitralnym wyborze moralnym w punkcie wyjścia, w momencie preferencji wartości podstawowych. Nie może to budzić obaw ani tym bardziej kompleksu niższości. Nazistowscy przestępcy zostali powieszani po wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego nie dlatego, że przegrali w dyspucie o to, co jest a co nie jest prawdą, lecz ze względu na to, że zwyciężył etyczny punkt widzenia wykluczający faszyzm z klubu człowieczego i potępiający go za zamachy na podstawy ludzkiej moralności. Spory etyczne są sporami ze względu na preferencje wartości, które sprawdzają się w *praxis* kultury oraz w *praxis* każdej osobowości. Jest to wszakże sprawdzanie szczególnego rodzaju, a mianowicie analogiczne do tego, które potwierdza trwałość żywotności kulturalnej *Hamleta*, *Tragicznych losów Doktora Faustusa*, *Księcia Niezłomnego* lub *Antygony*.

Mgr A. Glińska wyraziła wątpliwość wobec samego postawienia problemu naukowości etyki. W historii nie zawsze zdobywały popularność racjonalne kodeksy etyczne. Natomiast powszechnie akceptowano kodeksy, które w jakiś sposób zaspokajały potrzeby człowieka. Realizacja postulatu unaukowania etyki nie jest gwarancją zaspokojenia potrzeb człowieka. Świadomość moralną człowieka kształtuje nie tylko argumentacja moralna, lecz również złożony zespół innych czynników.

Ponadto w dyskusji zabierali głos: prof. dr Z. Ziemiński, doc. A. Podgórecki i mgr Z. Szawarski.

W podsumowaniu doc. I. Lazari-Pawłowska wyraziwszy podziękowanie za ożywioną dyskusję, ze względu na brak czasu ograniczyła się jedynie do odpowiedzi prof. T. Czeżowskiemu.

Odczułam jako rzecz bardzo cenną — stwierdziła doc. Pawłowska — to, że mimo odmienności naszych stanowisk w pewnych kwestiach zasadniczych z dziedziny metodologii, wzajemnie dobrze rozumiemy to, co każdy z nas głosi. Pan Profesor traktuje oceny i normy jako wypowiedzi, którym przysługuje wartość logiczna na równi z twierdzeniami nauk empirycznych. Pan Profesor mówi o „empirii aksjologicznej” i traktuje etykę normatywną jako jedną z empirycznych nauk. Ja tego stanowiska nie podzielam, przyjmując inne założenia metodologiczne, wierzę bowiem w przydatność zawężania pojęcia „twierdzenie naukowe” do wypowiedzi, które są zasadniczo intersubiektywnie sprawdzalne. Jednakże dzisiejsza dyskusja uświadomiła mi, jak cenną rzeczą jest sama możliwość porozumienia się w kwestiach metodologicznych i jasne zdawanie sobie sprawy z tego co kto głosi — mimo odmienności przyjmowanych założeń.

Nie wydaje mi się, aby była między nami tak głęboka kontrowersja w sprawie „empiryczności” ocen i norm. Nie neguję genetycznej empiryczności naczelných zasad systemu etycznego. Nie głoszę, że genetycznie droga zasad naczelných nie prowadzi od jednostkowych ocen elementarnych, które dla Pana Profesora są fundamentami etyki, czyli nie neguję możliwości indukcyjnej drogi od ocen elementarnych do zasad. Zajmowałam się tu zagadnieniem struktury już gotowego systemu etycznego, a strukturę tę widzę jako analogiczną do struktury systemu dedukcyjnego.